

Ś W I N I A

=====

Prezes był nieubłagany. Moje prośby nie zdały się na nic.

- Otrzymacie tylko dziesięć tysięcy sztuk - brzmiała jego ostateczna odpowiedź.

Dziesięć tysięcy... Ta ilość cegły mogła mi starczyć na budowę chlewu, a gdzie dom mieszkalny? A obora?...

Pot mi wystąpił na czoło. Wyczerpawszy wszystkie argumenty, chwyciłem się ostatecznego środka: wyjąłem z portfela pięćsetzłotowy banknot i zacząłem się nim prowokacyjnie wachlować.

Prezes zdawał się tego nie dostrzegać. Pochylony nad biurkiem, zawzięcie przerzucał jakieś papiery.

Sięgnąłem jeszcze po banknot stużłotowy. Z tym samym skutkiem.

Zrezygnowany skierowałem się ku wyjściu, ale od drzwi zawróciłem i, pochylając się nad prezesem, wyrzuciłem z siebie:

- Świnia!

Zerwał się na równe nogi i przez chwilę mierzył mnie roziskrzonym wzrokiem.

- Świnia, powiadacie... - wykrztusił wreszcie.

- Świnia - powtórzyłem, nie spuszczając oczu.

Jeszcze chwilę wpatrywał się we mnie, po czym wyciągnął rękę:

- Niech będzie - skapitulował.

Wieczorem przywiozłem mu obiecaną świnie, otrzymując w zamian przydział na sto dwadzieścia tysięcy sztuk cegieł.

/ M U Z Y K A /